

**NIK PRZEŚWIETLA
PANDEMIE**

**JAKUB DYMEK
ELON MUSK I PRYWATYZACJA WOJNY**

**DACHAU
KUŹNIA KADR SS**

**ŻYCIE W PIERWSZYM BLOKU
Z WIELKIEJ PŁYTY**

Gdzie były służby?

AFERA WIZOWA

ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299



teatr powszechny

Teatr, który się wtrąca



Co gryzie Gilberta Grape'a

Peter Hedges

Bożek, Buchner, Fornalik, Jarmicki,
Kłak, Kowalczyk, Krajewski, Kruk,
Królak, Lange, Marciniak, Skoczylas,
Tymańska, Żeglicka

premiera: 21 września 2023
pokazy popremierowe:
22, 23 września i 25, 26, 28 listopada

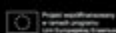
Co gryzie Gilberta Grape'a to przypowieść
na styku dramatu ciała i dramatu rodziny,
próba przyjrzenia się życiu, w którym miłość
zniknęła pod warstwą uwikłania, bólu i traumy.
Czy całkowicie?

Twórcy sięgają po kultową powieść, żeby odkryć
jaką prawdę opowiada potraktowana z troską
i uważnością prosta historia rodzinna. Prawdę,
a nie nasze wyobrazenie o niej.



Spektakl powstaje w ramach projektu
Zmiana – Teatr, realizowanego przez
Biuro Teatralną im. Aleksandra
Zelwerowicza w Warszawie

CHANGE
NOW!



Pracownia
Teatralna

myślaczapi



www.powszechny.com



Co jest za tym murem?

Kampania wyborcza staje się coraz bardziej brutalna, więc siłą rzeczy coraz częściej myślimy o wyborach. I o tym, na kogo oddać swój głos. Najwyższa pora, by przyjrzeć się listom i kandydatom. Tych naprawdę dobrych trzeba będzie umieć wyłuskać z grona celebrytów, politycznych lawirantów i rozmaitych znajomków układaczy list. Oczywiście są też na nich ludzie skądinąd poczciwi, ale bez krzty umiejętności uzasadniających trafienie do Sejmu. Przy tylu kandydatach niełatwo się rozeznąć, kto jest wartościowy i dobrze rokuje po wyborze, a kto jest tylko wydmuszką, dobrze opakowaną, lecz pustą.

Sami przed sobą usprawiedliwiamy się, że mamy zbyt wiele własnych problemów, by porządnie zgłębić tajniki list. Idziemy więc na skróty. Wielu wyborców stawia krzyżyk przy jedynkach, kierując się zaufaniem do układaczy list. Nie jest to najlepsza metoda. Bo z wyborów na wybory liderzy partii coraz częściej pierwsze miejsca obsadzają wyłącznie swoimi ludźmi. A ci rzadko kierują się czymś innym niż własnym, egoistycznym interesem. Widać, że w tym roku wielu sensownych kandydatów odrzucono tylko po to, by nie naruszać interesów faworytek i faworytów. Wycinano indywidualności mogące zagrozić tym, którzy z urzędu mają wygrać.

Polityka w tym wydaniu, jakie prezentuje większość partii w Polsce, stała się niezwykle interesowną grą o bardzo przyziemne i egoistyczne sprawy. My też za to odpowiadamy. Ogromną władzę dajemy ludziom, którym nie dalibyśmy kluczy do naszych domów. Widać, jak wielki stał się rozdział między oczekiwaniami wyborców wobec polityków a tym, co reprezentują sobą ci ludzie. Myślę tu zarówno o wiedzy i doświadczeniu w rozwiązywaniu problemów, jak i o niskim morale tych, którzy pchają się do polityki.

Pytany, skąd czerpać wiedzę o kandydatach, nie mam dobrej odpowiedzi. Sam robię to w ten sposób, że czytam i oglądam media od lewej do skrajnie prawej strony. Ale to oferta tylko dla maniaków. Zwykły człowiek opiera się na tych mediach, z którymi się identyfikuje. Albo, jak większość Polaków, na tych, do których ma dostęp. I tu mamy jeszcze jeden wielki podział. Wielki mur, który dzieli Polskę na obszary, gdzie jest szeroki wybór, i te, gdzie królują telewizja i radio zagarnięte przez PiS. Za ten mur nie przedostają się żadne informacje, które szkodzą władzy. Jest oczywiste, że ci ludzie będą bronili swoich pozycji bez skrępowań.



BĄKOWSKI

**PRZEGLĄD także dla
NIEWIDOMYCH
i SŁABOWIDZĄCYCH**

Zachęcamy osoby z takim orzeczeniem niepełnosprawności do zarejestrowania się w internetowym kiosku **Stowarzyszenia „De Facto”** i czytania **bezpłatnie** naszego tygodnika.

Bardzo prosimy o poinformowanie bliskich lub sąsiadów o możliwości czytania **PRZEGLĄDU** w tej formie.

Zgłoszenia
na www.ekiosk.defacto.org.pl



W NUMERZE

KRAJ

- 8 **Afera wizowa**
Kto to zorganizował? Ile na tym zarobiono?
- 13 **Gdy firmę dotkną sankcje**
Przypadek zakładu w Wykrotach
- 16 **Rozmach, który kosztował życie tysięcy Polaków**
Covidowe afery – raport NIK
- 20 **Olsztyński pomnik na wokandzie**
Spór o sens historii
- 21 **Wielka płyta przeżyła lokatorów**
To mieszkania, a nie dziadostwo

WYBORY 2023

- 26 **Polonia chce głosować**
Czy komisje zdążą zliczyć głosy?

GLOBALNY PUNKT WIDZENIA

- 30 **Kto trzyma atomowy guzik?**
Miliarderzy chcą rządzić światem

OPINIE

- 32 **Stephen M. Walt**
Hollywood prowadzi i rujnuje amerykańską politykę zagraniczną

HISTORIA

- 34 **KL Dachau był wzorcem**
Laboratorium zagłady

NAUKA

- 38 **Ekonomia ma alternatywę dla tego, co jest teraz**
– rozmowa z dr. Maciejem Grodzickim

ZAGRANICA

- 42 **Meloni i Schlein**
– pojedynek na garsonki
Korespondencja z Rzymu
- 45 **Jak Dumne Chłopaki skompromitowały Trumpa**
Korespondencja z USA

KULTURA

- 48 **Metropolia potrzebuje ekscentryków**
– rozmowa z Michałem Walczakiem
- 52 **Kino refleksji humanistycznej**
Korespondencja z Wenecji
- 54 **Culturalia**
- 66 **Kasia Mądalska. Rosario di Santa Caterina**

ZWIERZĘTA

- 56 **Drapieżne ślimaki**
Flegmatyczne bezkręgowce w natarciu

SPORT

- 60 **Reprezentacja, czyli kompromitacja**
Czy zawinił tylko trener?

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 **Jerzy Domański**
Co jest za tym murem?
- 29 **Jan Widacki**
Jeszcze o patologii polskiej nauki
- 37 **Roman Kurkiewicz**
Całe to tajne głosowanie
- 41 **Tomasz Jastrun**
Ciemna granica
- 55 **Wojciech Kuczok**
Wiek ciemności
- 59 **Agnieszka Wolny-Hamkało**
Próg wejścia

48

KULTURA



METROPOLIA POTRZEBUJE EKSCENTRYKÓW

– rozmowa z Michałem Walczakiem



56

ZWIERZĘTA

DRAPIEŻNE ŚLIMAKI

Flegmatyczne bezkręgowce w natarciu

60

SPORT



REPREZENTACJA, CZYLI KOMPROMITACJA

Czy zawinił tylko trener?

Projekt okładki: Ed Mund

FOT. ANDRZEJ IWAŃCZUK/REPORTER



f Laboratorium okrucieństwa i wielkoduszności

Najdziwniejszy jest fakt, że kilka milionów Ukraińców, którzy przewędrowali przez Polskę, a wśród nich nierzadko znajdowały się bardziej egzotyczne nacje, nie przeszkadza tym, którzy napędzają nagonkę na uchodźców chcących wejść do Polski od strony Białorusi. Ba! Nawet rosyjscy agenci, udający Ukraińców i przekraczający granicę polsko-ukraińską jak i kiedy chcą, im nie przeszkadzają. No ale to przecież nie ci „łli” muzulmanie czy inne „Afrykany”.

Michał Czarnowski



Szkoda, że nikt nie tworzy filmów mówiących o tym, tzn. jakie państwo, walnie przyczynia się do tych migracji, realizując w ten sposób swoją imperialną politykę zagraniczną...

Stelios Lotsios

f Zbrodnia junty Pinocheta

Liczba ofiar tego despoty mało kogo w Polsce przeraża. Według optyki polskiej prawicy należą mu się kwiaty, a Jaruzelskiemu nie dosyć, że skkanie po nim do śmierci, to jeszcze skkanie po grobie. Jesteśmy prowincją umysłową i etyczną zachodniego świata. Na dodatek, co nie powinno dziwić przy takim stanie umysłów, jesteśmy z tego bardzo zadowoleni.

Michał Błaszczak



f Demokracja, jaki śmieszny żart

Z felietonu Romana Kurkiewicza wypytała bardzo dobre pytanie: czy polska deklaracyjna demokracja jest metodą demokratycznie sprawowanych rządów? W obecnym systemie wyborczym wraz z wrzuceniem karty wyborczej do urny ja, durny, oddaję władzę starannie wyselekcjonowanej w posłusznosci i nijakości grupie „kandydatów”. I mam się nie przejmować władzą, bo i tak na ONYCH nie mam wpływu.

Józef Brzozowski

✉ Spory o Ukrainę. Jakie są cele USA?

To, że Amerykanie mają swoje interesy, które realizują rękoma Ukraińców, nie dziwi nikogo myślącego racjonalnie mimo silnej propagandy. Nasuwa się natomiast inny problem: skąd tak skuteczna kryptocenzura w „wolnym świecie” z „wolnymi mediami”? Kto nią zarządza? To istotne, bo przy takiej skuteczności socjotechniki za chwilę z pieśnią na ustach, pod pięknymi sztandarami, w defiladowym szyku pomaszujemy na III wojnę światową, naprawdę „kończąc historię” – ludzkości.

Observer



ZDJĘCIE TYGODNIA

Krzysztof Żuczkowski



Ulicami Warszawy w „Marszu gniewu” zorganizowanym przez związki zawodowe budżetówki przeszło kilka tysięcy pracowników służb mundurowych, wymiaru sprawiedliwości, urzędów ministerialnych i samorządowych. Domagali się natychmiastowych podwyżek i ustalenia reguł ich wprowadzania.

Czarny tydzień złotego.

12 września za euro trzeba było zapłacić 4,69 zł, 4,37 za dolara i 4,92 za franka. Taki jest efekt obniżenia przez Radę Polityki Pieniężnej głównej stopy procentowej o 0,75 pkt proc.

Ukraina utrzymuje wprowadzony jednostronnie w 2017 r. **zakaz poszukiwań, ekshumacji i pochówków Polaków** zamordowanych przez UPA na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej 80 lat temu.

Prokuratorzy w Rzeszowie i Zamościu potwierdzają, że ukraińskie zboże techniczne zamiast do spalania w piecach trafiło do młynów i piekarni. Zarzuty stawiane są kolejnym osobom.

Film Agnieszki Holland „Zielona granica” zdobył Nagrodę Specjalną Jury na festiwalu w Wenecji. Złotym Lwem nagrodzono „Biedne istoty” greckiego reżysera Yorgosa Lanthimos.

Centralna Komisja Egzaminacyjna poinformowała, że po trzech turach egzaminów maturalnych (sesja główna w maju, dodatkowa w czerwcu i poprawkowa we wrześniu) **świadectwo maturalne uzyskało 89,3%** absolwentów szkół ponadpodstawowych.

Na prawników w pierwszej połowie roku Donald Trump wydał już 40,2 mln dol.

W 2022 r. na 155 974 porody (bez cesarskich cięć) tylko 22 457 kobiet otrzymało znieczulenie, choć NFZ je refunduje.

Polski eksport towarów w 2022 r. był wart **346,2 mld euro**. Największymi odbiorcami byli **Niemcy (96,4 mld euro)**, Czechy (22,9 mld), Francja (19,9 mld), Wielka Brytania (16,8 mld), Holandia (16 mld), Włochy (15,8 mld) i USA (10,3 mld).

W wyniku upadłości Spółdzielni Mleczarskiej Bielmleki w Bielsku Podlaskim instytucje państwowe straciły ok. 200 mln zł, które zainwestowały w tę spółdzielnię (raport NIK). Bielmlekiem kierował Tadeusz Romańczuk, były senator PiS i były wiceminister rolnictwa. Ofiarami bankructwa spółdzielni są rolnicy producenci mleka. Syndyk ściągnął już z 288 rolników ponad 3 mln zł. W kolejne są następni.

1940 km torów zmodernizowano w 2019 r., ale od tego czasu jest coraz gorzej. W 2022 r. zmodernizowano tylko 790 km. A na ten rok plany są niewiele większe.

4,4 mld, czyli **54% ludzkości, mieszka w miastach**.

Z sieci społecznościowych korzysta na świecie **4,5 mld ludzi**. Najwięcej użytkowników mają Facebook (2,5 mld) i YouTube (2 mld).

Polskie dzieci tyją najszybciej w Europie. Pod względem liczby dzieci z nadwagą jesteśmy na piątym miejscu na świecie.

Według danych GUS w Polsce jest 1,448 mln ciągników rolniczych. Najwięcej w woj. mazowieckim – 230,5 tys.

PRZEBŁYSKI

A „Forum” żal

Żegnamy „Forum”, unikatowe pismo opinii, przybliżające czytelnikom to, co było najważniejsze w mediach z całego świata. Gdy powstało w 1965 r., było sensacją. Jako pierwsze źródło wiedzy o tym, co pisze prasa zachodnia. Od 2001 r. wydawcą „Forum” była „Polityka”. Jako ilustrowany tygodnik (dwutygodnik) trzymało wysoki poziom i cieszyło się uznaniem tysięcy czytelników. Niestety, w czasach rządów PiS tylko prasa związana z tym obozem może przetrwać mimo inflacji i wysokich cen papieru. Ma wsparcie władzy i życzliwość rynku reklamowego. „Forum” na to, mimo oczywistych walorów, liczyć nie mogło. Pismo redagowane przez Jacka Mojkowskiego, a przez ostatnie osiem lat przez Pawła Moskałowicza, przeszło do historii.

Niestety, w tym samym czasie zmarła Hanna Hartwig, związana z „Forum” od zawsze. Współpracowała także z naszym tygodnikiem. Pamiętamy.



Strach oglądać

Jaka telewizja, taka wizytówka. Najpierw cytaty z korespondencji Michała Adamczyka z byłą partnerką: „Ciesz się suko dniem dzisiaj. Gdybyś wiedziała co cię czeka jutro, wolałabyś się nie obudzić”. Tekst tego SMS-a przytoczył Mateusz Baczyński z Onet.pl.

Autor tego obrzydlistwa, czyli Michał Adamczyk, to jeden z najczęściej występujących w TVP propagandystów PiS. Ba, nawet ich szef. Kieruje przecież Telewizyjną Agencją Informacyjną. Wydarzenia z 2000 r. nie skończyły się na słowach. Kobieta została pobita. Zeznała: „Rzucił mnie na łóżko, usiadł mi na klatkę i zaczął na mnie pluć. Kosmyki moich włosów kolejno wyrwał”. Sąd uznał, że „sprawstwo i wina oskarżonego Adamczyka nie budzą wątpliwości i zostały potwierdzone zebranymi dowodami”. Adamczyk został zobowiązany do wpłacenia 1,5 tys. zł na Fundację Daj Szansę.

Nie jest to jedyna kobieta, która go oskarża.

Wędrujący drapieżca

Na wniosek redakcji katolickiego pisma „Więź” prokuratura zajęła się sprawą jezuitę Macieja S., twórcy Katolickiego Ruchu Młodzieżowego Magis. Zaczął od Kłodzka, ale niespodziewanie przeniesiono go do Jastrzębiej Góry, a potem do Czechowic-Dziedzic. Tworzył tam kolejne ogniska Magisu. Molestował. I gwałcił. 16-letnią Wiktorię z Kłodzka, maturzystkę Ninę i jej koleżankę Magdalenę. Zakon przeniósł go do Zakopanego, na „Górkę”. A później do domu zakonnego w Przegorzalach. Prowincjał jezuitów Jakub Kołacz zgłosił sprawę do Watykanu. W wyniku tego generał jezuitów w 2021 r. zakazał Maciejowi S. pracy z młodzieżą na dwa lata. Właśnie mija ta „dotkliwa” kara. Strzeżcie się, kobiety.

W bikini do Sejmu

Wśród tysięcy chętnych na immunitety poselskie nielatwo się wyróżnić. Ale kandydatka z listy Konfederacji nie miała z tym problemu. Bezpruderyjna zwolenniczka Margaret Thatcher pokazała światu, że niewiele ma do ukrycia przed wyborcami. Samuela Torkowska nie czekała z tą otwartością na wybory. Widzowie programu „Top Model” w TVN pamiętają jej kuse niby-kreacje. Na większą karierę to jednak nie wystarczyło. Związek z aktorem Antonim Królikowskim też nie przetrwał próby czasu.

Na życie z polityki pani Samuela za bardzo także nie powinna liczyć. Choć odwołuje się do wartości chrześcijańskich i tradycyjnego modelu rodziny, to chyba wyborcy inaczej je pojmują.





PYTANIE TYGODNIA

Czy niezdecydowani wyborcy ukrywają swoje poglądy?

PROF. MICHAŁ WENZEL,
socjolog, Uniwersytet SWPS

Ten problem dotyczy partii, które nie są akceptowane przez szeroko rozumiany mainstream. Kiedyś to zjawisko dotyczyło SLD, potem Samoobrony. Dotyczyło to też prezydenta Dudy – podczas pierwszej tury wyborów w 2015 r. pytani nie deklarowali dla niego poparcia, ponieważ postrzegali Bronisława Komorowskiego jako kandydata, na którego warto głosować zdaniem elit. Dlatego jeśli ktoś z kandydatów czy któraś partia postrzegani są jako nieakceptowani przez elity, część wyborców może się wahać. Wszystko zmienia się jednak z wyborów na wybory. Dziś partią z potencjałem ukrywanych głosów jest przede wszystkim Konfederacja. Ale to zjawisko ujawni się, dopiero kiedy skonfrontujemy sondaże z wynikami wyborów. Jeżeli Konfederacja uzyska poparcie znacząco powyżej 10%, będzie to oznaczało, że mieliśmy do czynienia właśnie z opisywanym zjawiskiem.

PROF. ROBERT ALBERSKI,
politolog, dziekan wydziału Nauk Społecznych UW

Niezdecydowani wyborcy nie są jednolitą kategorią. Wydaje się, że można zaobserwować co najmniej dwa rodzaje postaw takiego wyborcy. Z jednej strony, mamy osoby rzeczywiście niezdecydowane, które nie śledzą życia politycznego na bieżąco i trudno im się zadeklarować mimo chęci wzięcia udziału w wyborach. Z drugiej – jest grupa, która nie chce, z różnych powodów,

ujawniać swoich preferencji partyjnych. Część osób nie wierzy, że badania są anonimowe, i obawia się negatywnych konsekwencji ujawnienia swoich rzeczywistych preferencji. Czasami niektórych ugrupowań politycznych czy kandydatów nie wypada popierać w danym otoczeniu. To może być praca, znajomi albo nawet rodzina. Wtedy wyborcy mówią o swoich preferencjach, tak jak im się wydaje, że oczekuje tego od nich otoczenie, albo uciekają w tę bezpieczną formułę: „Zastanawiam się”.

PROF. JACEK WÓDZ,
socjolog, Akademia WSB w Dąbrowie Górniczej

Niewiele osób ma powody, aby ukrywać swoje poglądy. Wbrew naszym wyobrażeniom przeciętny Polak na co dzień po prostu nie interesuje się polityką. Dlatego trzeba raczej założyć, że wyborcy niezdecydowani po prostu nie wiedzą, na kogo będą głosować. Obecna kampania wyborcza jest bardzo nierzetelna i w dokonaniu tego wyboru nie pomaga. Politycy oskarżają się nawzajem o różne rzeczy. Większość osób nie rozumie, o co w tym chodzi. Dodatkowo mamy zamieszanie związane z referendum, w którym znalazły się pytania niemające nic wspólnego z merytorycznością, a więc z punktu widzenia konstytucyjności nie mają racji bytu. Sądzę, że tajemnicą najbliższych wyborów będzie to, do jakiego stopnia proboszczowie będą potrafili zmobilizować wyborców, którzy są na trwałe związani z Kościołem.

Rozmawiał Kornel Wawrzyniak

AFERA WIZOWA

Kto to zorganizował? Ile na tym zarobiono?



Robert Walenciak

Podpisanie dokumentów w sprawie ulokowania Centrum Decyzji Wizowych w Łodzi. Z tyłu od lewej wojewoda łódzki Tobiasz Bocheński, minister Zbigniew Rau i Piotr Apostolidis. Podpisują Krzysztof Witkowski (z lewej) i Maciej Karasiński.

Czy to największa polska afera XXI w.? Na pewno nie brakuje jej dramatyzmu. Gdy piszę te słowa, media informują, że w szpitalu przebywa jeden z jej bohaterów, były już wiceminister Piotr Wawrzyk. Jego stan po próbie samobójczej określany jest jako zagrażający życiu.

Afera ma więc swój dramatyczny rozdział, ale ma też inne. Jakie? Kłopot w tym, że władza nabrała wody w usta i sprawę chce przemilczeć. A pytania nasuwają się same. Czy pod egidą MSZ zbudowano kanał przerzutowy z krajów Azji do Europy? Czy Wawrzyk był w tym procederze kimś ważnym, czy zwykłym

kozłem ofiarnym? Czy organizując w Łodzi tzw. Centrum Decyzji Wizowych, PiS chciało stworzyć taki system na lata? Jakie pieniądze tu wchodziły w grę? Setki milionów? Kto miał je zgarnąć?

Nie wiemy, czy te pytania trafiają w sedno sprawy, czy są przesadzone, a może przeciwnie – zbyt nieśmiałe. W każdym razie wiemy, że Polska jest liderem, jeśli chodzi o wydawanie wiz do strefy Schengen. Wiemy też, że w sprawie wiz działania prowadzi Centralne Biuro Antykorupcyjne. I że w MSZ ogłoszono dymisje (Wawrzyk, jego bliiski współpracownik Jakub Osajda,

dyrektor Departamentu Konsularnego Marcin Jakubowski) i kontrole placówek, rozwiązano także umowy z firmami pośredniczącymi przy wydawaniu wiz.

Nie jest to więc nic, jak mówią politycy PiS, sprawa jest rozwojowa i ma wiele sensacyjnych wątków. Jest jak ten trup wypadający z pi-sowskiej szafy.

Jakie są bowiem filary kampanii PiS? Wielki mur na granicy z Białorusią. Sprzeciw wobec unijnej polityki związanej z relokacją imigrantów. Do Polski miałyby ich trafić ok. 1,6 tys., a i to pod pewnymi warunkami, ale PiS z tej sprawy zrobiło pytanie

w referendum. Tymczasem Polska wydaje obywatelom takich państw jak Indie, Bangladesz czy Sri Lanka setki tysięcy wiz i chce wydawać jeszcze więcej. W tle mamy dodatkowo podejrzenie łapówek, opowieści o handlowaniu wizami, sprzedawaniu ich po parę tysięcy dolarów za jedną. I sygnały, że służby amerykańskie informowały Polskę, że z powodu jej dziurawego systemu wizowego do Europy przyjeżdżają osoby podejrzane o terroryzm.

Jak się w tym połapać? Wątków aferalnych jest kilka, łączy je sprawa wiz, ale trzeba je rozdzielić. Po pierwsze, w ostatnich latach mamy lawinowy wzrost liczby wiz przyznawanych obywatelom państw nieunijnych. Towarzyszy temu absolutnie nietransparentny system w konsulatach. I do tego twardo realizowany pomysł MSZ, by w procesie wizowym uczestniczyły firmy zewnętrzne. Po drugie, powstała inicjatywa, by proces przyznawania wiz przenieść do Polski, do nowo powołanego Centrum Decyzji Wizowych, które ulokowano w Łodzi. Inicjatywa budząca wiele wątpliwości. Po trzecie, mamy działania CBA, choć, jak się wydaje, na razie dotyczą one płotek, a nie grubych ryb.

Wizy

Zacznijmy od sprawy podstawowej, czyli systemu przyznawania wiz. Tu od lat panuje chaos i w związku z tym okazja czyni złodzieja. Polska to atrakcyjne miejsce dla milionów. Od 21 grudnia 2007 r. jesteśmy w systemie Schengen – lądując w Polsce, można przejechać do Niemiec, Francji, Holandii... Wiza do Polski jest de facto wizą do Unii Europejskiej. Nic więc dziwnego, że przed konsulatami Rzeczypospolitej ustawiają się kolejki chętnych, by tu przejechać. Chodzi głównie o obywateli Ukrainy (po 24 lutego 2022 r. bardzo się to zmieniło), Białorusi i innych republik, które wyłoniły się po rozpadzie ZSRR. A także o państwa Azji i Afryki.

Te kolejki tworzą zaś korupcyjny system. Przykład? Historia z konsulem w Łucku na Ukrainie. W 2012 r. wybuchła tam afera, media pisały, że konsulowie wydawali wizy

prostytutkom. W efekcie, po zbadaaniu sprawy, odwołano cały personel konsulatu. Prokuratura postawiła zarzuty pięciu podejrzanym. Jak później poinformowano, pracownicy konsulatu mieli uznaniowo wydawać wizy pewnym grupom interesantów i nie prowadzili nadzoru „nad działalnością outsourcingowego punktu wizowego”. A firma zewnętrzna, która przyjmowała wnioski wizowe, tworzyła tzw. sztuczną kolejkę.

Problem w tym, że od sprawy Łucka w zasadzie nic w systemie wydawania wiz się nie zmieniło. Jest on bowiem wciąż skonstruowany tak samo – to konsul wydaje wizę, więc żeby ją dostać, trzeba się umówić z nim na spotkanie. Ale umówić się nie można, bo nie ma wolnych terminów. Teoretycznie na rozmowę

W ostatnich latach mamy lawinowy wzrost liczby wiz przyznawanych obywatelom państw nieunijnych.

można się zapisać w sieci, lecz grupy hakerów przejęły system rezerwacji online, zajmowały miejsca w kolejce, a później sprzedawały je za grube pieniądze, od kilkuset dolarów do kilku tysięcy. Chętnych nie brakowało.

Co na to nasze służby? Witold Jurasz napisał, że gdy pracował w MSZ, na placówce w Mińsku, wielokrotnie apelował do centrali o rozwiązanie tego problemu. Było to stosunkowo proste, wystarczyło odpowiednio zabezpieczyć system online i pozakładać systemy ochronne. Zwykła robota dla informatyków. Ale jak grochem o ścianę. W warszawskiej centrali uznano, że najlepszą metodą walki z patologią będzie oddanie kolejek w ręce firm zewnętrznych.

Outsourcing

System, w którym firma zewnętrzna przygotowuje wnioski wizowe i odpowiada za kolejkę do konsulatu, przeżył w ostatnich latach rozkwit. I zaczął obejmować polskie placówki na całym niemal świecie.

Teoretycznie było to ułatwienie, do obowiązków firmy zewnętrznej należało odpowiednio przygotować

wniosek, właściwie wypełniony, z właściwym zdjęciem itd., a decyzja administracyjna należała do konsula. Ale tak było tylko w teorii. Bo pośrednicy potrafili za taką usługę żądać krocie. „W Iraku lokalni pośrednicy żądali ogromnych pieniędzy za samo zarejestrowanie online wizyty w konsulacie. Dziwnym trafem bez skorzystania z ich usług tych wizyt w ogromnej części nie udawało się rejestrować”, cytowała Wirtualna Polska Przemysław Skrzypka, prezesa Polsko-Arabskiego Klubu Społeczno-Gospodarczego.

Pośród firm zewnętrznych przetargi na obsługę polskich konsulatów zaczęła wygrywać VISA Global Facilitation Services Global. VFS Global początkowo miała główną siedzibę w Indiach, obecnie w Dubaju,

i biura w 147 krajach. Współpracuje z 61 państwami, m.in. z Wielką Brytanią i USA. Rocznie przygotowuje dziesiątki milionów wniosków wizowych. To nie jest więc hetka-pętka. Ale... Jak mówią nam dobrze zorientowani konsulowie, jeśli chodzi o VFS, należy zwrócić uwagę na trzy sprawy. Po pierwsze, przeciwko firmie toczyły się różne dochodzenia, oskarżano ją o wyzysk i brak przejrzystości. Po drugie, ważna jest forma współpracy – na jakich opiera się regułach. Wielka Brytania, USA czy państwa skandynawskie prowadzą z VFS współpracę na własnych zasadach, nie pozbywając się na jej rzecz uprawnień dotyczących weryfikacji aplikanta. Polska nie potrafiła sobie tego zagwarantować. Po trzecie wreszcie, i to jest kwestia istotna, na rzecz VFS zaczęło w Polsce lobbować zastanawiająco dużo grup.

Gdy rozmawialiśmy z konsulami, oceniali, że naciski, by korzystać z coraz większym stopniem z firm zewnętrznych, zaczęły się nasilać w latach 2016-2017. Kojarzą to z osobą Bartosza Grodeckiego, który był dyrektorem Departamentu Konsularnego, a w 2018 r. został podsekretarzem stanu w MSWiA i odpowiada

► za politykę wobec cudzoziemców. Grodeckiego zastąpił w MSZ Jakub Jakurowski. A teraz, po jego dymisji, departamentem kieruje Jakub Wawrzyński. Za zastępcę mając... Jakubowskiego. Oto zmiana!

Naciski na konsulaty ze strony centrali, jak opowiadał jeden z rozmówców, były różnego rodzaju. Namawiano na outsourcing, na firmy zewnętrzne, na rozpisanie przetargów. I najczęściej zwycięską firmą była VFS. Jednocześnie „czyszczono” placówki z doświadczonych konsułów, którzy nie mieli ochoty poddawać się zmianom. Zwłaszcza nie chcieli rezygnować z weryfikowania dokumentów wizowych i rozmów z ubiegającymi się o wizę.

I ci konsulowie mieli rację! Przejście na outsourcing spowodowało bowiem, że z polskich rąk wymknął się jeden z ważnych elementów wydawania wiz – bo to firma zewnętrzna decydowała, kto w kolejce czekał krótko, a kto długo. Ba! Kto do niej został wpisany. Przykład z Iraku nie był odosobniony. Teoretycznie pośrednik powinien brać

Wiele krajów, w których zaczęliśmy przechodzić na wizowy outsourcing, ma niechlubnie wysoki wskaźnik korupcji. Tam zdobycie dokumentu potwierdzającego znajomość języka obcego, ukończenia szkoły czy inne umiejętności nie stanowi problemu. Mechanizm jest więc prosty: fałszywe dokumenty świadczące o poszukiwanych przez polskie firmy umiejętnościach, polska wiza, przylot do Warszawy i... szukaj wiatru w polu. Różne dane są tu przytaczane, ale nieoficjalnie mówi się, że co trzeci przyjezdny po wylądowaniu w Polsce nie podejmuje pracy, tylko znika. Są też opinie, że jedynie co trzeci zostaje.

Rozmowa z konsulem była jedyną szansą na wyłowienie oszusta z grona uczciwych. Ale skoro tę rozmowę wyeliminowano...

Mejl z centrali

Opowieść naszego rozmówcy potwierdza materiał w Onecie, opisujący, jak konsul w Mumbaju weryfikował dokumenty rzekomej ekipy

doł. od osoby. Czyżby więc stworzono kolejny kanał przerzutowy przez Warszawę?

Materiał w Onecie potwierdza również to, o czym informowali nas rozmówcy z MSZ – z Warszawy szły naciski, by przyznać wizę określonym osobom. Onet podaje, że do konsulów w różnych miastach Azji i Afryki – od Stambułu, przez Rijad, Islamabad, Mumbaj, Nowe Delhi, Bangkok, Singapur, Hongkong, Manilę i Tajpej, po Abudżę oraz Dar es Salaam – trafiały „polecenia” od Wawrzyka. Zgodnie z jego wolą konsulowie mieli wydawać pozwolenia na wjazd do Polski grupom konkretnych ludzi. Polecenia szły drogą mejlową, wymienionych w nich było kilkadziesiąt lub nawet ponad sto nazwisk osób, które mają zostać przyjęte przez konsulów jak najszybciej, poza kolejką.

Te nazwiska były przekazywane dyrekcji Departamentu Konsularnego MSZ, a potem wysyłane na placówki. Niektóre nawet z numerami telefonów, żeby konsulowie mogli szybciej nawiązać kontakt. Wicedyrektorka Departamentu Konsularnego Beata Brzywczy w wiadomości do konsulów pisała nawet: „Zachęcam Państwo do skorzystania z przysługujących Państwu możliwości przyjęcia ww. wnioskodawców... Feedback [informacja zwrotna] w niniejszej sprawie byłby mile widziany”.

Jak reagowali konsulowie na te polecenia z centrali? Ci, którzy opowiadali, musieli się liczyć z kontrolami i z odwołaniami. Tacy też byli. Ale większość zachowała się inaczej. Wiadomo, konsul chce żyć, więc realizowano polecenia z centrali, choć raczej opieszale. Skrzętnie przy tym zachowując mejle i SMS-y z Warszawy. One właśnie wy wpływają.

Cztery razy więcej wiz

Jak naciski na konsulów i szerokie wykorzystanie firm outsourcingowych zmieniły sytuację? Zapytany o to doświadczony konsul szybko podlicza: jeżeli w 2017 r. wydałem 2-3 tys. wiz, to w roku 2021 ponad 10 tys. W Nowym Delhi liczba wydawanych wiz w latach 2016-2020 wzrosła czterokrotnie. Zajmowało się tym czterech

Wiza do Polski jest de facto wizą do Unii Europejskiej.

za czynności administracyjne po kilkanaście euro od wizy. W praktyce mowa była o kilkuset dolarach, nawet kilku tysiącach – to wtedy, kiedy załatwiano chętnemu papiery do pracy.

Jedna z firm sprowadzała migrantów na Białoruś. Oczywiście po to, by przeszli do Polski przez zieloną granicę. Ale gdy to się nie udało, załatwiała im w Mińsku „legalne” papiery na wjazd do Polski. Rzekomo do pracy.

Jeden z byłych dyplomatów opowiadał nam historię konsula, który był znawcą kraju urzędowania i regionu, mówił miejscowymi językami. Potrafił natychmiast odróżnić prawdziwe papiery od sfałszowanych, np. certyfikat obsługi dźwigu. Po krótkiej rozmowie wiedział o składającym wniosku wszystko. Ale został zwolniony jako stary, nierokujący i z PRL-owską przeszłością. Nasz rozmówca uważa to za skandal.

z Bollywood, która miała w Polsce kręcić film. Ekipy – o tym za chwilę – rekomendowanej mejlami z centrali MSZ w Warszawie. Okazało się, że chętni do wyjazdu nie znają angielskiego ani nie dysponują deklarowanymi kwalifikacjami. Człowiek, który miał być aktorem, nie był w stanie podać tytułu żadnego filmu, w którym wystąpił. Choreograf nie potrafił tańczyć, a reżyser zajmował się sprzedawaniem warzyw na ulicy. Jedna rozmowa wystarczyła.

Co ciekawe, gdy grupa tworząca ową „ekipę filmową” zorientowała się, że konsul poważnie podchodzi do obowiązków, czym prędzej się ulotniła. A po paru dniach, gdy konsul wyjechał, znów się zgłosiła. Nie bez powodu – otrzymanie wizy wielokrotnej Schengen (a wydania takiej domagał się Wawrzyk) pozwala wyjechać do Meksyku. Stamtąd już jeden skok do USA. Za przerzut z Indii do USA gangi biorą 35-40 tys.



Czy pod egidą MSZ zbudowano kanał przerzutowy z Azji? Czy Piotr Wawrzyk był w tym procederze kimś ważnym, czy kozłem ofiarnym?

konsulów mających do pomocy czterech pracowników miejscowych. I oczywiście firmę VFS, która w 2019 r. wygrała przetarg.

A jak wyglądała sytuacja z wydawaniem wiz w skali całej Polski? Problem w tym, że informacje wciąż są nieprecyzyjne. MSZ nie chce ich ujawnić, więc musimy się opierać na danych podawanych przez postów opozycji. „W ciągu 30 miesięcy wydano wiz 250 tys. – to Donald Tusk. – Co miesiąc do Polski z Azji i Afryki wpuszczały polskie urzędy sporej wielkości miasteczko. Wciąż nie mamy żadnych odpowiedzi na temat tego, co dokładnie się stało i kto za tym stoi”.

Z kolei kontrolujący MSZ postowie Szczerba i Joński podawali, że w ostatnich trzech latach MSZ wydało 2 mln wiz dla obywateli 20 państw Azji i Bliskiego Wschodu. I z tego 350 tys. budzi podejrzenia.

Tak czy inaczej, z Azji zaczęła płynąć do Polski fala migrantów. A nasze służby jej nie powstrzymały. Naciski na MSZ szły również z polskiej strony. Rolnictwo potrzebowało (i potrzebuje) pracowników sezonowych, podobnie budownictwo czy

zakłady przetwórcze. W MSZ nie brakuje pism z ministerstw i różnych izb o ułatwienia w przyznawaniu wiz, bo brakuje rąk do pracy. Można rzec, że zaczęliśmy iść ścieżką, na którą Zachód wkroczył 60 lat temu – ściągając niewykwalifikowanych pracowników do najprostszych prac. Ściąganiem do Polski ludzi z Azji czy Afryki nie zajmują się tylko gangi, robią to także lobby rolnicze i przemysłowe. Bo tania siła robocza to

Spśród firm zewnętrznych przetargi na obsługę polskich konsulatów zaczęła wygrywać VFS.

świetny zarobek, a na Ukraińców, nie mówiąc o Polakach, nie można już liczyć.

Mamy więc patologiczną sytuację. Setki tysięcy migrantów z Pakistanu, Indii, Bangladeszu, Filipin, Nigerii, Tanzanii, Gruzji, Uzbekistanu i innych państw trafiło w ostatnich latach do Polski. Optając się różnym pośrednikom lub nawet gangom. Nasze państwo na to pozwalało, w krótkim czasie czyniąc Polskę jedną z głównych bram do UE. Ku

przeżeniu naszych sąsiadów, bo Niemcy od kilku miesięcy alarmują, że nielegalni imigranci tysiącami przybywają do nich przez Polskę. „Wzrost na granicy niemiecko-polskiej był szczególnie silny: z 4592 do 12 331. Liczba przybyłych do Meklemburgii-Pomorza Przedniego i Brandenburgii podwoiła się w porównaniu z pierwszą połową 2022 r. W Brandenburgii wzrosła z 2819 do 5434. Do Saksonii przyjechało cztery razy więcej osób niż rok wcześniej”, podano na stronie „Die Welt”.

Łódź

PiS zrobiło więc z Polski bramę do strefy Schengen. Ale to ekipie rządzącej nie wystarczało. Zdecydowano o utworzeniu Centrum Decyzji Wizowych z siedzibą w Łodzi, mieście Zbigniewa Raua. I to z CDW wiązało się rozporządzenie Wawrzyka o systemie przyznawania wiz dla 400 tys. aspirujących rocznie z 20 krajów Afryki i Azji. Dlaczego z tych, a nie innych? Kto pisał razem w Wawrzykiem to rozporządzenie? To kluczowe pytania.

Bo system, który MSZ wprowadzało, zakładał faktyczną eliminację jedyne go filtra, jedynej możliwości sprawdzania tych, którzy składali wnioski o wize. Ograniczał do symbolicznego minimum zadania konsułów. W systemie CDW główną rolę miały odgrywać firmy outsourcingowe oraz centrum w Łodzi. To bowiem za pośrednictwem takich firm

jak VFS składane miały być wnioski wizowe i kierowane prosto do Łodzi. Tam miały być rozpatrywane. Rola konsula ograniczała się w tym systemie do wklejenia nalepki w paszportcie, ewentualnie do odpowiedzi na zapytanie, które przyszłoby od urzędnika z CDW. Innymi słowy, rozporządzenie Wawrzyka odbierało decyzje wizowe konsulom, osobom na miejscu, znającym miejscowe realia, a przekazywało je firmom outsourcingowym (bo to one decydowały, ▶

► kto wchodzi do kolejki) oraz CDW, czyli ich szefowi.

Już to było patologia. A jeśli do tego dołożymy informację, że za załatwienie polskiej wizy płacono w Indiach, w Pakistanie czy Bangladeszu 5-10 tys. dol., możemy sobie wyobrazić, że to nie była nawet patologia, tylko wielki interes. Niech co 10. z planowanych 400 tys. składających wnioski zapłaci 5 tys. dol. i już mamy kwotę 200 mln dol. Można też liczyć inaczej – wiza za 1 tys. dol.! Czyli 400 mln dol. rocznie. Jest o co zabiegać?

Wiele do myślenia daje lokalizacja Centrum. Otóż Łódź to miasto Zbigniewa Raua, który stąd kandyduje do Sejmu jako jedynka PiS, jest zresztą byłym łódzkim wojewodą. Umieszczając taki urząd w swoim mieście, budował sobie publicity. Podobnie jak Wawrzyk, który z kolei w Kielcach, skąd jest posłem, ulokował Centrum Informacji Konsularnej. Jak widać, w sprawie wiz z Wawrzykiem ramię w ramię szedł Zbigniew Rau. To było ich wspólne dzieło.

Nieoficjalnie mówi się, że co trzeci przyjezdny nie podejmuje pracy, tylko znika.

17 kwietnia Rau uroczyście i z pompą podpisał umowę o wynajmie powierzchni biurowej dla CDW. I wówczas, w okolicznościowym przemówieniu, stwierdził: „Przenosimy ważny ośrodek decyzyjny naszego resortu do Łodzi. Jeszcze dziś otworzymy też nieco mniejszy, ministerialny ośrodek o zbliżonym profilu, w Kielcach – Centrum Informacji Konsularnej. (...) Okazało się, że zapotrzebowanie na polskie wize wszelkiego rodzaju rośnie, a my nie jesteśmy w stanie temu sprostać. Polska staje się coraz bardziej atrakcyjnym krajem dla cudzoziemców pochodzących z państw, z którymi nie mamy umowy o rezygnacji z ruchu wizowego. (...) Niemożność zaspokojenia ich oczekiwań wizowych w terminie i w przewidywalny sposób była dużym obciążeniem w naszych bilateralnych relacjach. Postanowiliśmy zatem powołać i rozbudować Centrum Decyzji Wizowych, przenieść je do Łodzi

i w czerwcu rozpocząć od zatrudnienia ok. 15 osób, do końca roku 2023, a do 2025 roku – 160”.

Innymi słowy, Rau zbudował w Łodzi, jak to określili nasi rozmówcy, fabrykę wiz, która ma zaspokajać oczekiwania wizowe obywateli 20 państw. W tej fabryce, jak powiedział, pracę miało dostać 160 osób! A czy rzeczywiście zmniejszyłaby ona koszty MSZ?

Na stronie Monopolis możemy znaleźć oferty wynajmu powierzchni biurowych. To 13,5 euro za metr kwadratowy miesięcznie plus opłata eksploatacyjna w wysokości 16 zł za metr kwadratowy. Jedno piętro w kompleksie biurowym to ok. 2,1 tys. m kw. Rocznie wychodzi prawie 2 mln zł. Czyli nie o oszczędności w tym manewrze chodziło.

CBA i MSZ

Zresztą jest w tym wszystkim ciekawa rzecz. Otóż CBA, wchodząc do MSZ 31 sierpnia, przesłuchało także Macieja Karasińskiego, dyrektora

generalnego MSZ. To o tyle interesujące, że pion dyrektora generalnego nie ma nic wspólnego z wizami, z działalnością konsularną. Za to odpowiada za finanse, administrację i infrastrukturę. Jeżeli Karasiński był przesłuchiwany, to tylko w sprawie Centrum Decyzji Wizowych w Łodzi albo Centrum Informacji Konsularnej w Kielcach.

Kieleckie CIK ulokowano w biurowcu należącym do spółki City Core przy alei Solidarności. I założono, że docelowo, od stycznia 2024 r., będzie miało 50 etatów. W ten sposób MSZ miało wypączkować z siebie 210 etatów. Na tyle tak wielkiego przedsięwzięcia, obejmującego i etaty, i możliwość niemal ręcznego sterowania napływem setek tysięcy migrantów do UE, działania CBA wyglądają jak strzały z kapiszona.

Otóż, jak poinformowała Prokuratura Krajowa, w sprawie wiz siedem osób usłyszało zarzuty powoływania

się na wpływy w państwowej instytucji oraz przyjęcia korzyści majątkowych. A trzy były zatrzymane. Czy dotyczy to załatwiania wiz, czy sprawy centrów w Łodzi i Kielcach, nie wiemy.

Na razie dowiedzieliśmy się tyle, że w sprawę zamieszani są byli asystenci Wawrzyka. Parę dni wcześniej prokuratura informowała, że przedmiotem śledztwa „są nieprawidłowości przy składaniu wniosków o wydanie kilkuset wiz w ciągu półtora roku”. Jak napisała „Rzeczpospolita”, według ustaleń CBA „co najmniej 200 z 600 cudzoziemców starających się o wizę do Polski skorzystało z usług polskiego pośrednika ze znajomością w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, solidnie go opłacając”.

W sumie – taki jest też przekaz PiS – to była mała sprawa, bardzo szybko załatwiona. A wszystko wyjaśni dodatkowa kontrola, audyt itd.

Takie opowieści, zwłaszcza w świetle kolejnych pojawiających się informacji, nie trzymają się kupy. Owszem, niejako obok wielkiej afery paru ludzi mogło spróbować „zarobić” jakieś pieniądze. Ale to płotki. Bo te „prawdziwe pieniądze” idą w setki milionów i widać, że zaangażowane są w ten proceder wielkie firmy pośrednictwa pracy oraz nasze służby. Tu także nie można mieć wątpliwości – sprawy wiz, konsulaty to obszar nasycony służbami, wywiadem, tu każde działanie jest obserwowane. Oczywiście, że polskie służby mają wszystko dobrze zdokumentowane. Może zatem czas te szafy otworzyć?

Dlatego pytanie zasadnicze, na które pewnie nie otrzymamy odpowiedzi, brzmi: jakie grupy ze służb zwiększyły tu dobry interes, nawet lepszy niż interes ich kolegi od respiratorów? Jak to sobie układali? No i przy okazji, czy Wawrzyk, Rau, Mariusz Kamiński i Mateusz Morawiecki wiedzieli, o co w tym wszystkim chodzi, czy też zaliczają się do tych naiwnych? A co robił w tych sprawach wicepremier ds. bezpieczeństwa Jarosław Kaczyński? Bo na tym polega państwo z tektury, że ci na górze się prężą, a ci trochę niżej skręcają miliony.

Robert Walenciak
r.walenciak@tygodnikprzeklad.pl

Zakład produkuje wełnę mineralną, wykorzystując kamienie roztopiane w wysokich temperaturach. Nie szkodzi środowisku, stosując odpowiednie rygory.



Gdy firmę dotkną sankcje

Skąd taka surowość w potraktowaniu zakładu w Wykrotach, produkującego materiały budowlane

Violetta Waluk

W niedzielę 3 września nie było we wsi Wykroty ważniejszych spraw niż ta uroczystość. A dla niedawno wybranego sołtysa Daniela Okrzyńskiego to już nic nie mogło bardziej się liczyć. Funkcję sprawuje pół roku, a tu spadła na niego organizacja gminnych dożynek. Zjechali się przedstawiciele władz i mieszkańcy sołectw gminy Nowogrodzic na Dolnym Śląsku. Oficjalni goście z tej okazji przywieźli nagrody, w tym finansowe. Oczywiście nie były to kwoty oszałamiające, ale pracownicy domu kultury i członkowie zespołu folklorystycznego bardzo się ucieszyli.

Było tradycyjnie i kościelnie, z mszą na początku i honorowaniem duchownych przy każdej okazji. A starostowie dożynekowi, młode małżeństwo z Wykrotów, oczywiście wzorowi gospodarze, byli filmowo piękni. Ona z wiankiem ze zbóż na głowie...

Duże wrażenie, zwłaszcza na mieszczuchach, robią dożynkowe wieńce, wykonane z niezwykłą precyzją. Nieodzowne są symbole religijne – promienie monstrancji utkane z fragmentów kłosów naprawdę imponują. Wkrada się też nowe, na jednym z wieńców znalazły się stwory jakby rodem z „Ulicy Sezamkowej”. Były występy zespołów ludowych

Pogodę (PiS). Nie, nie martwią się o przyszłość firmy, tak nowoczesnej i potrzebnej w branży budowlanej. Z pewnością znajdą się na nią chętni, i to tacy, do których nie będzie już żadnych zastrzeżeń.

Wśród bawiących się byli również pracownicy pechowej firmy, ale związki z nią skrętnie przedemną ukrywali. Kiedy już udało mi się

W maju Boerner Insulation znalazł się na liście firm objętych polskimi sankcjami w związku z wojną w Ukrainie.

i zabawa do późnej nocy, a oferta gastronomiczna – smakowita i nie do przejedzenia. Sołectwa prześcigały się w pysznościach.

W tych okolicznościach nikt tu chyba nie pomyślał o problemach firmy do niedawna działającej nieopodal i lękach jej pracowników. Udało mi się jednak namówić na rozmowę gości dożynek – starostę bolesławieckiego Tomasza Gabrysiaka i pośła na Sejm Szymona

namierzyć jedną osobę, wita się jak piskorz. Bo nie wie, czy może się wypowiedzieć na temat pracy, ale pewnie nie może. A tak w ogóle to ona nie ma teraz czasu, bo pomaga przy organizacji dożynek. O inny termin rozmowy nie było sensu nawet pytać.

Jak grom

Właściciele firmy, rosyjscy miliarderzy, coś musieli przeczuwać, bo już ▶

► wcześniej rozpoczęli proces nazywany enigmatycznie rebrandingowym, a mówiąc wprost, w tym przypadku wydzielenia z grupy Technicol. Nic to nie pomogło. W maju tego roku Boerner Insulation znalazł się na liście firm objętych sankcjami w związku z wojną w Ukrainie. I były to nawet nie sankcje unijne, ale wprowadzane wyłącznie przez nasz kraj. Decyzję podejmuje minister spraw wewnętrznych i administracji, na wniosek ABW. Kiedy już to się stanie, firma jakby przestaje istnieć. Zamiera produkcja, nie można podejmować żadnych działań, nawet wywiązać się z przyjętych wcześniej zamówień. Można jedynie realizować zobowiązania wobec pracowników i dokonywać niezbędnych opłat.

A zaczęło się tak pięknie. Tereny inwestycyjne w Wykrotach należą do Kamiennogórskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Małej Przedsiębiorczości. Właściciele firmy twierdzą, że byli wręcz zachęceni do inwestowania tutaj, choćby różnymi ulgami. Zakład otwarto wiosną 2021 r. A we wrześniu na Fejsie internauci z gminy Nowogrodziec z satysfakcją informowali o tej inwestycji i zapowiadanych kolejnych milionach na rozbudowę. Jest supernowoczesna – nieraz podkreślał poseł Szymon Pogoda. Mówiąc w uproszczeniu, produkuje wełnę mineralną, wykorzystując kamienie roztapiane w wysokich

Siergiej Kolesnikow na polskim rynku jest 20 lat. Produkuje z surowców miejscowych. Obok Polaków zatrudnia Ukraińców, a zysków nie przekazuje do Rosji, tylko inwestuje u nas.

temperaturach. Do tego nie szkodzi środowisku, stosując odpowiednie rygory. Na swojej stronie internetowej chwali się bogatą ofertą produktów do izolacji różnych części budynków, „od fundamentów po dach”.

Dziś prezes kamiennogórskiej strefy Tadeusz Rycharski nie chce rozmawiać, zastaniając się klauzulą tajemności i konsekwencjami jej złamania. Sytuacja firmy jest zawita, ale – sięgając do piłkarskich porównań,



Siergiej Kolesnikow urodził się w Rosji, ale nie jest Rosjaninem, tylko Czuwaszem.

dopóki piłka w grze... Wiadomo, wszystko jest możliwe. Prezes nie chciałby też w żaden sposób, czasem niezamierzony, zaszkodzić, więc zakończyliśmy rozmowę.

Pod koniec lipca w Wykrotach zjawił się zarządca tymczasowy Paweł Piotrowski. W jego imieniu o sytuacji w firmie mówi rzecznik Tomasz Butkiewicz. Jak się spodziewano, wszystko było w stanie „zamrożenia”. Na placach i w magazynach –

zgrupowane produkty, których nie wolno już było sprzedać. Piece produkcyjne – oczywiście wygaszone.

– Zauważamy, że nastroje pracowników są dobre. Dobrze przyjęli obecność zarządcy, a zwłaszcza zapowiedź rychłego wznowienia produkcji – zapewnia Butkiewicz i wylicza najbliższe zadania: inwentaryzacja i wycena aktywów, wznowienie produkcji i sprzedaż wyrobów. Głównym celem ustawowym

jest zaś przygotowanie aktywów do sprzedaży.

Ja, Czuwasz

Siergiej Kolesnikow, współwłaściciel firmy w Wykrotach, jest rozżalony. Opowiedział o tym w wywiadzie zamieszczonym w „Pulsie Biznesu” 9 sierpnia 2023 r. Podkreślał wyjątkowość prowadzonej dotąd działalności. W Wykrotach stanęła jego fabryka – pierwsza w Polsce – wełny skalnej, produkowanej metodą nowoczesną i bezpieczną dla środowiska. Kolesnikow jeszcze do niedawna nie czuł się zagrożony i planował dalsze inwestycje. Przecież rok temu w tym samym piśmie ukazał się artykuł w korzystnym świetle prezentujący jego firmę. W gminie Nowogrodziec też nie ukrywano satysfakcji z nowego użytkownika w strefie.

Skąd ta decyzja? Jego firma działa w 12 krajach i w żadnym – ani w unijnych, ani w USA, Kanadzie czy Wielkiej Brytanii – nie znalazła się na liście sankcyjnej. Odpowiedzi szukał w częściowo udostępnionych mu materiałach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Tutaj wytykają mu przynależność do organizacji społecznej Diełowaja Rossija oraz sprawowanie funkcji rzecznika ochrony praw przedsiębiorstw i praw antymonopolowych przy, niestety, prezydencie Federacji Rosyjskiej. Przecież tego typu organizacje społeczne działają w wielu krajach i nie mają nic wspólnego z polityką!

Kolesnikow zarzeka się, że w żaden sposób nie popierał wojny. Nawet surowa dla oligarchów „Gazeta Polska” ustaliła, że biznesmen oficjalnie nie wypowiedział się na ten temat, ale gdzie indziej wypomniał właścicielom firmy, że w 2015 r. jeden z nich został przez Putina wyróżniony za działalność społeczną. Tak czy inaczej, zyski z prowadzonej działalności trafiają do Rosji. Ustalono, że przez Bułgarię.

Z pisma ministra Kamińskiego, zawierającego decyzję o wstrzymaniu działalności firmy, Kolesnikow dowiedział się, że celem tej ustawy jest przeciwdziałanie wspieraniu agresji

na Ukrainę i ochrona bezpieczeństwa narodowego. Nie mógł uwierzyć, przecież nie działa w żadnym strategicznym sektorze. Na polskim rynku jest już 20 lat. Produkuje z surowców miejscowych. Obok Polaków zatrudnia Ukraińców, a zysków nie przekazuje do Rosji, tylko inwestuje w naszym kraju. Zapewnia o tym wszystkim w wywiadzie.

I chyba najważniejszy argument – ma też obywatelstwo maltańskie, jest więc również obywatelem Unii Europejskiej. Fakt, urodził się w Rosji, ale nie jest Rosjaninem, tylko Czuczaszem. To mała, autonomiczna republika, graniczy m.in. z Tatarstanem. Kolesnikow zapowiada walkę o swoją firmę w polskich sądach, a jak to nie odniesie skutku, to w europejskich.

Nadgorliwość?

– Od razu wypowiedziano mi pełnomocnictwo – mówi adwokat Piotr Szlachta z kancelarii Ryszarda Kalisza, który do maja br. reprezentował firmę Kolesnikowa. – Musiałem też zdać wszystkie dokumenty.

Tymczasowy zarząd przymusowy już znalazł innych prawników. Czy będą choć w jakimś stopniu brać pod uwagę dotychczasowych właścicieli? Oni jednak, jak zapowiedział Kolesnikow, nie składają bronii. Obecnie wspomaga ich kancelaria z Wiednia, specjalizująca się w tego rodzaju sprawach. Austriacki adwokat Daniel Kocab ma już pewne doświadczenie w kontaktach z polskim wymiarem sprawiedliwości. Przede wszystkim zastanawia się, jak działają polskie sankcje. Przecież o wpisaniu na europejską listę decydują wspólnie kraje unijne. Gdyby Polska uznała, że na jej terenie funkcjonują jeszcze inne firmy czy biznesmeni, których należy objąć sankcjami, powinna wystąpić ze stosownym wnioskiem do Unii Europejskiej. Daniel Kocab podkreśla, że taka lista tworzona na własną rękę jest sprzeczna z prawem unijnym. Tu można tylko westchnąć, to przecież nie pierwsza sprawa niezgodna ze wspólnotowym prawem!

Nie tylko z unijnymi ustaleniami kłóci się to rozwiązanie. Patryk Wachowicz, ekspert wypowiadający się na łamach „Pulsu Biznesu”,

podkreśla: kryteria wpisania na listę są nieostre, decydować może wręcz przypadek, dokumenty są niejawne, a tryb odwoławczy przeważnie nieskuteczny, tymczasem wykonalność decyzji – natychmiastowa. Czy wszystko to może być zgodne z polską konstytucją?

Firma działa w 12 krajach i żadnym – ani w unijnych, ani w USA, Kanadzie czy Wielkiej Brytanii – nie znalazła się na liście sankcji.

Delikwent dotknięty sankcjami może się odwołać do sądu administracyjnego, który, jak wiadomo, bada zgodność decyzji z procedurami, nawet świadków nie wzywa. W tym przypadku prawnicy nie są dobrej myśli. W jawnej części uzasadnienia ministerialnej decyzji podano, że o wpis postulowało Stowarzyszenie Współpracy Polsko-Ukraińskiej Porozumienie, jest zaś tajemnicą poliszy-nela, że zainteresowani to zupełnie inna organizacja, nie międzynarodowa, lecz krajowa – producentów materiałów budowlanych, bodajże papy.

Tymczasem w Wykrotach sytuacja pewnie się uspokaja. O odwiedzeniu zakładu nie ma jednak mowy. Choć warto by było zobaczyć nowoczesny piec topiący kamienie, zmieniane

w coś niczym skalny dywan. Pracownicy, jak już to stwierdziłam, nie są chętni do rozmowy. Poprzednio na forach internetowych szukali informacji o warunkach awansu albo w ogóle o możliwościach zatrudnienia. Gdy zbliżyło się sankcyjne zamknięcie, niektórzy w ostrych słowach wyrażali się

o rosyjskich właścicielach. Obecnie, po spotkaniach z nowym kierownictwem, mają optymistycznie patrzeć w przyszłość. Wszyscy im powtarzają, że na tak nowoczesny zakład na pewno znajdą się chętni, więc oni nie powinni się martwić.

12 września z „Gazety Wyborczej” można było się dowiedzieć, że skuteczność sankcji jest mała. „Nie działają”, stwierdza autorka Justyna Sobolak. Są dziurawe jak sito. Różnymi sposobami, „neutralizując” działanie sankcji, założono w Polsce kilkadziesiąt nowych firm. Właścicielami są Rosjanie. Skąd więc taka surowość w potraktowaniu firmy produkującej materiały budowlane?

Violetta Waluk

Rozmach, który kosztował życie tysięcy Polaków

Czas COVID-19 to chaos, prowizorka, marnotrawstwo i gigantyczne interesy cwaniaków

Marek Czarkowski

Według oficjalnych danych od początku pandemii do końca 2021 r. z powodu koronawirusa SARS-CoV-2 zmarły w Polsce 97 054 osoby. Opublikowany w ubiegłym tygodniu raport Najwyższej Izby Kontroli o działaniach rządu w związku z epidemią to opis chaosu, prowizorki, braku kompetencji i marnotrawstwa na niespotykaną skalę.

Informacja o wynikach kontroli „Przygotowanie i działanie odpowiedzialnych organów państwa, instytucji i służb w sytuacji zagrożenia i wystąpienia chorób szczególnie niebezpiecznych i wysoce zakaźnych. Tworzenie i funkcjonowanie szpitali tymczasowych powstałych w związku

z epidemią COVID-19” została podpisana przez prezesa NIK Mariana Banasia 20 lipca 2023 r., ale ogłoszono ją 12 września br., co dało politykom Prawa i Sprawiedliwości asumpt do twierdzenia, że dokument ten ma charakter polityczny.

Z raportu NIK wyłania się ponury obraz działań najwyższych urzędników państwowych, z premierem Mateuszem Morawieckim na czele.

Powiedzieć, że ustalenia inspektorów NIK są szokujące, to nic nie powiedzieć. Ze 195-stronicowego raportu (do którego należy doliczyć podobnej objętości wystąpienia pokontrolne) wyłania się ponury obraz działań urzędników państwowych najwyższego szczebla, z premierem Mateuszem Morawieckim na

nie spadł. Po jakimś czasie wrócił do rządu i dziś jest ministrem cyfryzacji. W nadchodzących wyborach kandyduje z pierwszego miejsca na liście PiS w Olsztynie.

W jego oficjalnej biografii, opublikowanej na stronie internetowej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, o tym krepującym epizodzie nie ma wzmianki. Cieszyński jest przedstawiony za to jako „menedżer, przedsiębiorca i samorządowiec z dużym doświadczeniem”.

W wyniku transakcji z E&K do Polski trafiło 200 respiratorów, z których żaden nie nadawał się do użytku.

Ministerstwu udało się odzyskać ok. 70 mln zł, Andrzej Izdebski zaś, którego prokuratura poszukiwała listem gończym, zmarł w 2022 r. w Tiranie, w związku z czym śledztwo zostało umorzone.

Po Warszawie krążyły plotki, że akcja z respiratorami była operacją polskich służb specjalnych – w ten sposób pozyskały one środki na tajne akcje, z których nie musiałyby się rozliczać.

Podobna historia przydarzyła się KGHM Polska Miedź SA. W kwietniu 2020 r. spółka sprowadziła z Chin do Polski największym samolotem świata, antonowem An-225 Mrija, ogromny transport maseczek, rękawiczek oraz innych środków ochrony przed koronawirusem. Szybko się okazało, że maseczki z Chin nie spełniały norm FFP1, 2 i 3, więc nie można było ich stosować w szpitalach. Śledztwo w tej sprawie wszczęła prokuratura, lecz do dziś nie znalazło ono finału. Należy zaznaczyć, że są to drobiazgi wobec faktów ujawnionych przez pracowników Najwyższej Izby Kontroli.

Nierzetelne, nieprzygotowane, doraźne

Nierzetelne, nieprzygotowane, doraźne

Te słowa bardzo często pojawiają się w raporcie NIK. Zaczniemy od błędnych informacji o liczbie zakażeń i przeprowadzanych testów, które w 2020 r. nie były rzetelnie weryfikowane przez Główny Inspektorat Sanitarny i Ministerstwo Zdrowia. Największa różnica pomiędzy danymi rzeczywistymi a danymi o liczbie przypadków podawanych przez GIS to ponad 22 tys. w listopadzie 2020 r. Na podstawie błędnych danych między wrześniem a listopadem 2020 r.



resort zdrowia przygotował trzy strategie walki z epidemią COVID-19. Jak się okazało, dokumenty te miały niewielką przydatność. Pierwszy został przygotowany nierzetelnie (nie uwzględniał sytuacji ani zasobów polskich szpitali) i szybko się zdezaktualizował, a kolejne (Strategia 2.0 i Strategia 3.0) stanowiły odzwierciedlenie już wcześniej podjętych działań.

Ostatnim dokumentem zawierającym elementy planowania długoterminowego dla służby zdrowia była „Strategia zwalczania epidemii COVID-19. Zima-wiosna 2022 r.” opublikowana 6 stycznia 2022 r. Jej istotne założenia dotyczące powrotu do tworzenia szpitali jednoimiennych, leczenia części pacjentów z COVID-19 w sanatoriach i osiągnięcia wyszczepienia społeczeństwa na poziomie 75-80% nigdy nie zostały zrealizowane.

W efekcie w polskiej służbie zdrowia panował chaos, którego skutkiem było np. to, że w czasie drugiej (październik-grudzień 2020 r.) i trzeciej fali epidemii (luty-kwiecień 2021 r.) zwiększanie liczby łóżek dla pacjentów covidowych w ramach funkcjonujących szpitali stacjonarnych odbywało się na podstawie poleceń wydawanych przez wojewodów. Przekształcano całe oddziały lub ich

części w poszczególnych szpitalach w oddziały covidowe. Prowadziło to zdaniem NIK do nieracjonalnego tworzenia nadmiernej rezerwy łóżek w stosunku do potrzeb wynikających z sytuacji epidemiologicznej.

Autorzy raportu stwierdzają, że wyłączone z udzielania świadczeń, lecz w dużej części niewykorzystane łóżka szpitalne stawały się tym samym niedostępne dla pacjentów z innymi schorzeniami. A jednocześnie powodowały nieefektywne wydatki na pokrycie kosztów pozostawiania w gotowości zarówno szpitali stacjonarnych, jak i tymczasowych.

Okazało się, że tworzenie szpitali tymczasowych nie zostało prawidłowo przygotowane przez organy państwa uczestniczące w tym procesie. Odpowiedzialność za to spoczywała głównie na ministrze zdrowia. Nie ma czemu się dziwić. Tworzenie takich szpitali nie było przewidziane w sporządzonych przed 2020 r. planach zarządzania kryzysowego, w związku z czym przed pandemią nie analizowano ani nie testowano takiego rozwiązania. Samo pojęcie szpitala tymczasowego nie zostało nawet zdefiniowane w powszechnie obowiązujących przepisach prawa.

W pierwszym półroczu 2020 r. nie istniały żadne plany budowy takich

szpitali, gdyż ministrowie zdrowia, obrony narodowej i aktywów państwowych nie wykonali decyzji podjętej w tej sprawie 4 kwietnia 2020 r. przez Rządowy Zespół Zarządzania Kryzysowego.

A gdy już przyszło do tworzenia szpitali tymczasowych, minister zdrowia nie przeprowadził analizy zasadności i możliwości leczenia szpitalnego pacjentów z COVID-19 w nowej formule. Nie zatwierdził poza tym procedur tworzenia takich jednostek ani zasad doboru ich lokalizacji. Nie rozpoznał zasobów kadry medycznej ani możliwości zapewnienia personelu dla tych szpitali. Nie zainicjował przed wydaniem 13 decyzji o przystąpieniu do ich tworzenia zmian w obowiązujących przepisach, niezbędnych do zgodnego z prawem funkcjonowania szpitali w obiektach, które nie spełniały wymagań dla pomieszczeń szpitalnych. W ocenie NIK skutkowało to ryzykiem podejmowania działań, które w świetle przyszłych regulacji prawnych mogły się okazać niezasadne i prowadzić do niegospodarnego wydatkowania środków publicznych. Co też się stało.

Za nierzetelną uznali inspektorzy decyzję premiera Morawieckiego w sprawie tworzenia szpitali tymczasowych, wydaną bez określenia ▶

► celu i wskazania adekwatnych mierników służących do monitorowania oraz bez analizy kosztów i efektywności takiego rozwiązania. W efekcie Polska miała 33 szpitale tymczasowe (najwięcej w Europie), z których jeden, utworzony w szczecińskiej Netto Arenie, nigdy nie został uruchomiony, choć pieniądze na jego „funkcjonowanie” wydano.

Pikanterii sprawie dodawał fakt, że szpitale tymczasowe, na polecenie premiera Morawieckiego, tworzone były na koszt spółek skarbu państwa, takich jak PKN Orlen, Lotos, Węglokoks, Totalizator Sportowy, Tauron, PKO BP, Grupa Azoty, KGHM i Polska Grupa Zbrojeniowa oraz Bank Gospodarstwa Krajowego. Przy czym nie wszystkie szpitale zostały uruchomione w pełnym zakresie.

NIK oszacowała, że łącznie na te nieistniejące szpitale wydatkowano niegospodarnie kwotę 31 467 800 zł, z czego 29 162 200 zł poszło niecelowo na utworzenie i utrzymanie szpitala we wspomnianej Netto Arenie, do którego nie przyjęto żadnego pacjenta. Ponadto kwotę 2 305 600 zł zwrócono spółkom skarbu państwa, w związku z tym, że podjęły one,

zgodnie z poleceniem premiera, niezwłoczne działania w celu utworzenia owych placówek, a decyzje nie zostały uchylone dostatecznie wcześniej, by zapobiec poniesieniu przez nie określonych kosztów. Podobnych przykładów jest w raporcie NIK więcej.

Kto by się liczył z wydatkami

Nakłady na utworzenie, funkcjonowanie i likwidację wszystkich 33 szpitali, łącznie z tym, który nie został uruchomiony, wyniosły 941,6 mln zł, z czego 612,6 mln zł pochłonęło utworzenie i utrzymanie 14 szpitali powstałych w obiektach wielkopowierzchniowych, takich jak Stadion Narodowy w Warszawie. Kwota 174,9 mln zł dotyczyła 15 placówek powstałych w już istniejących obiektach świadczących usługi medyczne, a kwota 154,1 mln zł – szpitale zbudowanych w czterech obiektach modułowych.

W przeliczeniu na łóżko w szpitalu tymczasowym nakłady na leczenie jednego pacjenta wyniosły 135,4 tys. zł, podczas gdy jeden chory na COVID-19 leczony w już

istniejących szpitalach kosztował za ledwie 24,3 tys. zł.

W ocenie Najwyższej Izby Kontroli nakłady w wysokości 612,6 mln zł poniesione na budowę, funkcjonowanie i likwidację szpitali w obiektach wielkopowierzchniowych okazały się niecelowe, nieefektywne i nie przyniosły trwałych rezultatów w postaci wzmocnienia infrastruktury szpitalnej kraju.

W przypadku szpitala tymczasowego działającego na Stadionie Narodowym tylko na czynsz wydatkowano 36,4 mln zł. Ponadto poniesiono koszty: opłaty eksploatacyjnej – 8,5 mln zł, ochrony – 4,3 mln zł oraz opłaty technicznej – 1,9 mln zł.

Za te szpitale płacono, nawet gdy nie działały. W przypadku placówki na Stadionie Narodowym w Warszawie koszt czynszu i innych opłat za taki okres wyniósł ponad 11 mln zł. We Wrocławiu wydano na ten cel 6,9 mln zł, tyle samo w Poznaniu. Natomiast w Łodzi niedziałający szpital tymczasowy kosztował 3,7 mln zł.

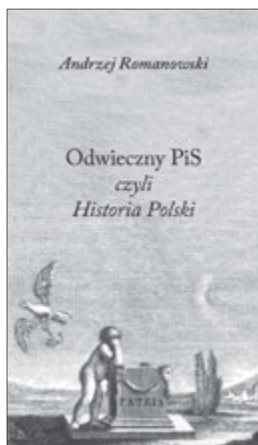
Wszystkie 33 szpitale tymczasowe zostały zlikwidowane, a zdemontowane konstrukcje i instalacje,

KSIAŻKI

Odwieczny PiS

Poglądów prof. Andrzeja Romanowskiego na temat PiS i jego działań czytelnikom PRZEGLĄDU nie trzeba przedstawiać. Nasz felietonista wielce klarownie wyjaśnia w tekstach, jak szkodliwa dla Polski jest ta formacja. W najnowszej publikacji „Odwieczny PiS, czyli Historia Polski” prof. Romanowski idzie dalej. Pokazuje, że coś takiego jak pisizm istniało w Polsce zawsze, od początków jej państwowości. I zawsze miało antyzachodnie, antyeuropejskie oblicze. Tych, dla których Zachód z jego ideami i nowoczesnością był zagrożeniem, nigdy w naszych dziejach nie brakowało. Mieli w dodatku znaczący wpływ na losy Rzeczypospolitej.

W miniwykładzie na temat dziejów Polski Romanowski właśnie pisizm postrzega jako najważniejszą przyczynę jej upadków. Nie jednego upadku, ale wielu. Rozbicie dzielnicowe, rozbiory, powstania, Polska katolicka zamiast wielowyznaniowej to tylko niektóre. Choć książka jest wykładem historycznym, zawiera wiele elementów socjologicznych decydujących o polskiej mentalności, nieprzystającej do świata zachodniej cywilizacji, choć do niej tak często się odwołujemy.



Jak pisze prof. Romanowski, „nie ulega wątpliwości, że przez swą politykę godnościową i antyeuropejską PiS wmontował w Polskę mechanizm samozniszczenia. A to Polakom się podoba, bo PiS wyrasta z odwiecznego PiS i udatnie odwołuje się do zadomowionych tradycji destrukcyjnych i samobójczych. PiS-owski nowotwór złośliwy, żerując na tkankach, które już wcześniej były chore, dokonuje wciąż nowych przerzutów. Czy zatem następne szanse otworzą się dla Polski za kolejnych 700 lat? I czy odwieczny PiS jest naprawdę emanacją polskości?”

Na to ostatnie pytanie odpowiadam autorowi: tak, jest emanacją polskości. Ale do reprezentowanej przez PiS złowrogiej tradycji doszedł jeszcze jeden element: najgorsze oblicze neoliberalizmu, wyrażające się nadmiernym indywidualizmem i malejącym poczuciem wspólnotowości, solidaryzmu społecznego i odpowiedzialności za państwo. Polskie państwo.

Paweł Dybicz

Andrzej Romanowski, *Odwieczny PiS, czyli Historia Polski*, Wydawnictwo Austeria, Kraków 2023

po krótkim okresie użytkowania, nie mogły zostać wykorzystane jako pełnowartościowy materiał budowlany, gdyż co do zasady stały się odpadem poddemontażowym.

Dlaczego do tego doszło? W ocenie NIK odpowiedzialność spada na premiera Mateusza Morawieckiego, ministra zdrowia Adama Niedzielskiego oraz ministra aktywów państwowych Jacka Sasina, którzy nie ustanowili skutecznych mechanizmów zapewniających gospodarne wydatkowanie środków publicznych przeznaczonych na tworzenie i funkcjonowanie szpitali tymczasowych, na udzielanie w nich świadczeń leczniczych i na likwidację placówek.

Co gorsza, raport NIK pokazuje, że nawet w okresach nasilenia pandemii liczba łóżek covidowych wydzielonych w szpitalach stacjonarnych i utworzonych w szpitalach tymczasowych, które zlokalizowano w obiektach przeznaczonych wcześniej do udzielania świadczeń medycznych oraz w obiektach modułowych, była wystarczająca do zapewnienia miejsc dla wszystkich pacjentów z COVID-19 wymagających hospitalizacji. Tymczasowe szpitale wielkopowierzchniowe, takie jak ten na Stadionie Narodowym, które generowały olbrzymie koszty, okazały się zbędne.

To nie wszystko. Od października 2020 r. do marca 2022 r. Narodowy Fundusz Zdrowia przekazał świadczeniodawcom kierującym tymi gigantycznymi szpitalami tymczasowymi łączną kwotę 1451,6 mln zł, z czego 866 mln zł zapłacono za leczenie pacjentów, a 585,6 mln zł za samą gotowość leczenia! Zdaniem NIK z owej kwoty nieefektywnie wydatkowano 165,7 mln zł.

Gdyby polska służba zdrowia była dobrze zorganizowana i dobrze kierowana, zamiast pompować pieniądze w tworzone od podstaw wielkie placówki tymczasowe, można by przeznaczyć setki milionów złotych na zakup nowoczesnego sprzętu i aparatury medycznej dla już istniejących szpitali, znacząco podnieść wynagrodzenia lekarzy, pielęgniarek, pracowników technicznych i ratowników

medycznych. Może efekty byłyby lepsze?

Raport NIK wspomina też o mało skutecznych działaniach ministra zdrowia na rzecz utrzymania ciągłości udzielania świadczeń opieki zdrowotnej. Pamiętamy, jak lekarze pracujący w przychodniach przechodzili wówczas na telefoniczne udzielanie porad. Zmalała także liczba przyjęć w ramach ambulatoryjnej opieki specjalistycznej. Ograniczono liczbę przyjmowanych do szpitali pacjentów cierpiących na inne choroby. Spadła liczba zabiegów operacyjnych, co było efektem zaleceń ministra zdrowia i NFZ w sprawie ograniczenia do niezbędnego minimum lub czasowego zawieszenia udzielania wykonywanych planowo świadczeń. Proces ten rozpoczął się wraz z tworzeniem szpitali

w naszym kraju boryka się z takimi problemami. Średnia dla państw Unii Europejskiej wynosi 37%.

Zostanie po staremu

Nikt nigdy nie opisał tak precyzyjnie stanu polskiej służby zdrowia. Pandemia z jednej strony odkryła niezwykle pokłady bohaterstwa i poświęcenia lekarzy, pielęgniarek i ratowników medycznych, starających się ze wszystkich sił pomóc chorym. Z drugiej ujawniła niekompetencję najwyższych urzędników państwowych i apetyty na wybitnie zyskowe interesy. Bo w latach 2020-2022, jak na wojnie, nikt nie liczył wydanych pieniędzy. A jeśli coś poszło nie tak, zawsze można było to uzasadnić stanem wyższej

W kwietniu 2020 r. resort zdrowia zamówił w spółce E&K 1241 respiratorów za 200 mln zł. Spółce wypłacono 154 mln zł zaliczki. Kontrakt podpisał wiceminister Janusz Cieszyński.

jednoimiennych, w których trzeba było odwołać zaplanowane wcześniej zabiegi dla pacjentów niezakażonych SARS-CoV-2.

Powstanie szpitali tymczasowych, zwłaszcza wielkopowierzchniowych, nie zapobiegło ograniczeniu dostępu do świadczeń osobom, które nie były zakażone wirusem. Personel medyczny, zaangażowany w walkę z epidemią, nawet jeśli pozostawał jedynie w gotowości, nie mógł się zajmować leczeniem innych pacjentów. W konsekwencji niektóre oddziały szpitalne stały puste. Nie odbywały się zaplanowane operacje ani inne zabiegi. Skutkiem tego była nadmiarowa liczba zgonów w Polsce. Według danych GUS w 2020 r. odnotowano 477 tys. zgonów, o 67,1 tys. więcej niż w 2019 r. Natomiast w roku 2021 liczba zgonów wyniosła 519,5 tys. i była o 154 tys. większa niż średnioroczna liczba z ostatnich pięciu lat. Wzrost ten spowodowany był też ogólnym stanem zdrowia Polaków, złym zwłaszcza wśród osób powyżej 65. roku życia, cierpiących na więcej niż dwie choroby przewlekłe. Okazuje się, że aż 58% osób starszych

konieczności. Głosy nielicznych ekspertów krytykujących decyzje urzędników nie miały znaczenia. Jeśli zaś pojawiało się podejrzenie złamania prawa, prokuratura wykazywała nadzwyczajną staranność i do dziś większość postępowań toczy się nieśpiesznie.

Politycy, których działania zostały krytycznie ocenione przez inspektorów NIK, mogą spać spokojnie. Wszak w ich ocenie NIK stała się instrumentem walki politycznej. Dlatego nie spodziewam się, by wyniki kontroli działań rządu w związku z COVID-19 miały jakikolwiek wpływ na poprawę sytuacji w ochronie zdrowia.

Jako społeczeństwo mamy nadzieję, że w przychodniach i szpitalach będzie lepiej, lecz szykujemy się na to, że będzie gorzej. I nie jest to zależne od tego, kto aktualnie rządzi, bo w przeszłości przecież nie było słodziej. Pozostaje nam wiara, że kolejna epidemia nie pojawi się nad Wisłą zbyt szybko i nie zastanie nas jak zwykle nieprzygotowanych.

Marek Czarkowski
m.czarkowski@tygodnikprzeglad.pl